

Wychodzi codziennie o 5mej rano.
 Przedpłata w miejscu i przesyłką 3 razy w tyg.:
 rocznie . . . 12 zlr.
 ćwierćrocznie . . . 3 „
 miesięcznie . . . 1 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie . . . 15 zlr. — ct.
 ćwierćrocznie 3 „ 80 „
 miesięcznie . . . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“
 (ilustrowany)
 rocznie 8 zlr. kwartalnie 2 zlr.

DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 6. Czerwca 1868. — Norberta Bisk. (rym.) — Obr. hł. ś. Joanna (grec.)

Redakcyja i administracyja
 pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.

Ekspedycyja i agencyja inserat obok redakcyi w domu Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamacye
 nieopieczutowane wolne są od opłaty.

Lwów 5. czerwca.

Bitwa jeszcze nie rozstrzygnięta, a walka wręcz dość silnie, chociaż przeciwnicy rządu widocznie tracą zaufanie w swe siły, co nadaje zwolennikom projektów ministerjalnych na w pół wygraną.

Nie będziemy się wdawać w osądzenie wszystkich wygłoszonych dotąd lub jeszcze wyczekiwanych mów, gdyż czytelnikom znana jest doskonale sprawa, o którą tu idzie. Mowy zresztą choćby największych oratorów, nieprzerobią zdań przeciwników — gdyż idzie tam o kwestyę gabinetową, a członkowie Rady państwa ustępują ministrom nie z przekonania, tylko z powolności.

Bo o cóż to idzie? oto niedobór wynosi do 60 milionów, który należy pokryć podatkiem kuponowym, sprzedając dóbr i nowymi podatkami. Rząd chciałby większą część powyższej kwoty wydobyc z kieszeni naszej, to jest ludności i tak już do ostateczności obciążonej podatkami, podczas gdy my i większość wydziału budżetowego żądamy, aby do pokrycia tej sumy przeważnie pociągnięci byli kapitaliści, którzy dotąd od papierów rządowych li 7% placą, gdy my płacimy od realności i ziemi 33%.

Polacy w Radzie państwa dlatego zupełnie słusznie wnoszą, aby podatek kuponowy ustanowiono na 30%; ponieważ jednak Niemcy jak zwykle połowicznie we wszystkim postępują, przeto zgodzili się oni jedynie na 25%, podczas gdy rząd równocześnie postąpił z projektowanymi 17 na 20%. Tak tedy zwycięstwo rządowego projektu jest klęską dla rolników i właścicieli realności, na których prócz tego nałożone będą wyższe podatki.

Konstytucyjny system wcale nieprzychylnie uczyni wrażenie, jeżeli już w pierwszym zaczątku tak wysokich wymaga ofiar od ludności, która dotąd żadnych niepociąga z niego korzyści. Dlatego należałoby reprezentantom krajów z większą postępowością oględnością w obec swoich mocodawców — z czego tym razem nasi delegaci sumiennie się wywiązują.

Wysłanie eskadry francuskiej przeciw bejowi Tunetańskiemu nienabawi Europy kłopotu, gdyż niewyłoni się z tego żadna wyprawa meksykańska lub kochinchińska, któraby znowu na niejaki czas ubezwładniła i tak już podkopaną potęgę Francji.

Z Prus nic nowego — bo p. Bismark słaby, a jak wiadomo cała polityka spoczywa w jego rękach, gdyż parlament służy mu tylko za teatr maryonetek.

Krasnybor czyli Sztabin, i Karol hr. Brzostowski.

(Ciąg dalszy.)

„Ale za zabudowania, w których mieszkacie, wypada, żebyście mi teraz płacili najem, a za ogrody warzywne przy domach, czynsz roczny.“

Najem ustanowiono na złp. 12 rocznie; czynsz (mniej więcej) na 2 gr. od pręta kw. Włościanie zgodzili się na to, a Brzostowski ogłosił, że kto chce, może wartość swego zabudowania spłacać dworowi przy czynszu nieznacznym, bo drobnymi ratami, a będzie mógł (po spłacie) powiedzieć: „Mieszkam w moim własnym domu.“

„Jakże będzie z opałem?“ zapytali się włościanie dziedzica.

— Każdy, kto ma ognisko, to jest piec lub komin, zapłaci mi rocznie talara, a za to będzie mu wolno zbierać suche gałęzie w lesie na opał.

„A jakże będzie z reparacją lub przestawieniem chat?“

— Ha! sami osądźcie.

Obrona krajowa.

IV.

„Neue freie Presse“ podaje treść projektu organizacyi sił zbrojnych, który Izbie ma być przedłożony, a o którym już wspominał w tym samym brzmieniu „Sazadunk.“

Powinność służenia pod bronią obejmuje wszystkich obywateli, którzy do tego są zdolni.

Siła zbrojna Austrii dzieli się na: armię liniową, marynarkę, obronę krajową i pospolite ruszenie.

Od każdego 1. stycznia obowiązuje nowe to prawo każdego, który właśnie ukończył 20 rok życia.

Cały czas służby wynosi lat 12, to jest: 3 w linii lub marynarce, 7 w rezerwie i 2 lata w obronie krajowej dla tych, co odbyli swoją powinność w linii i marynarce; ci, których nie objął los służenia w liniowej armii, gdy są zdolni do boju i niewyjęci różnemi familijnemi stosunkami, mają powinność 12letniej służby w obronie krajowej.

Czasowo uwolnieni są: 1) jedynacy, którzy mają ojca niezdolnego do zarobkowania, lub matkę owdowiałą; 2) wnuki, zostające w takim samym stosunku do dziadka lub babki i 3) bracia zupełnie osieroconego rodzeństwa.

Wszyscy, którzy ukończyli wyższe gimnazjum lub szkoły realne, mogą wstępować jako ochotnicy do wojska i gdy się na własne koszta uniformują i uzbroją, służą jeden tylko rok w linii, poczem wcieleni będą do rezerwy.

Pospolite ruszenie obejmuje wszystkich od skończonego 18 roku do 40, którzy nienależą ani do linii ani do obrony krajowej.

Przeznaczeniem obrony krajowej jest: wspierać manewrującą armię przeciw nieprzyjacielowi, a wyjątkowo także może być użyta do utrzymania wewnętrznej spokoju. Pospolite ruszenie wchodzi tylko wtenczas w użycie, gdy nieprzyjaciel inwazyją zagraża krajowi.

Żołnierze pospolitego ruszenia stoją tak jak i ci armii regularnej i obrony krajowej pod protekcyą praw międzynarodowych.

Powołanie i zmobilizowanie obrony krajowej następuje na rozkaz cesarza; pospolite zaś ruszenie może powołać przy inwazyi kraju komenderujący generał na polecenie cesarskie.

Cała siła obrony krajowej wynosić ma 200.000 i składać się tylko będzie z piechoty i z jazdy.

Podczas pokoju stoi obrona krajowa pod zarządzeniem ministra obrony krajowej, pod względem zaś czysto wojskowym rozporządza nią osobno mianowany naczelnik obrony krajowej; w razie wojny naznacza cesarz dowódcę dla tej instytucyi. Wszyst-

„Juźcić, kto płaci najem z swej chaty dworowi, temu dwór powinien dawać drzewo do naprawy bezpłatnie.

— Naturalnie. A kto zechce reparaować lub stawiać budowle własne, kupi odemnie drzewo po zwyczajnej taksie leśnej.

„A juźcić. Ale jeszcze nie wiemy, jak będzie z utrzymaniem żywiółów (żywego inwentarza).“

— Za opłatą rocznie złotego od konia, a pół złotka od innej sztuki bydła, dozwalam wam państwu na smugach i łąkach dworskich, oraz w lesie (chyba, gdzie po wycięciu drzewa w porębach, miejsca będą zatknięte).

Tak stanęła ustna umowa. Ale brakowało jeszcze porozumienia się co do najgłówniejszej rzeczy: co do pola, co do roli i łąk, przez włościan do ówczas posiadanych. A było ich ze 150 włók rozmaitej klasy gruntu: miernej, gorszej i najgorszej.

Brzostowski wpada na myśl oryginalną. Jako inżynier, każe wszystkie przestrzenie (z wyjątkiem Promisk i Sosnowa) przemierzyć, na kwadratowe morgi podzielić: urządza przy każdej wsi oddzielne obszary płodozmiennego gospodarstwa, i aby przez nowość i ciekawość, w dotychczasowych, obojętnych,

kie stopnie oficerów mianuje cesarz, którzy co do rangi i oznak równają się oficerom stojącej armii. Minister obrony krajowej zdaje sprawę ministrowi wojny o stanie i dyslokacyi tej instytucyi. Wyznaczony zaś komendant czuwa nad jej uzbrojeniem i taktycznym wyćwiczeniem.

W razie grożącego niebezpieczeństwa, może każdy, który 32 lat nieskończył a jest zdolnym do boju, być wcielonym do liniowej armii lub obrony krajowej.

Oto treść rządowego projektu; w następnym artykule wykażemy, o ile on odpowiada naszym stosunkom i słusznym wymaganiom. Czekamy jedynie autentycznej osnowy organizacyi obrony krajowej, gdyż z powyższego niedowiadujemy się, o ile projekt rządowy nadaje obronie krajowej narodową cechę.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Ziomek nasz i poseł krajowy Dr. Franciszek Smolka przybył temi dniami do Wiednia i był obecnym w loży na posiedzeniu Izby niższej dnia 3 bm. Jako prezydenta pierwszego sejmku austriackiego, witano go ze wszech stron z największą serdecznością.

Deputacya regnikolarna chorwacka odbyła już dnia 31 z. m. ostatnie swe posiedzenie i zestawiała żądania swe, o czym już częściowo donosiliśmy, w następujących punktach: 1) kwestya finansowa i budżetowa jest w ten sposób projektowana, iż Chorwacya dostawić ma rocznie sumę ryczałtową 1.500.000 zlr. do centralnego rządu węgierskiego na pokrycie wydatków wspólnych, co zaś do postanowień o innych bezpośrednich i pośrednich dochodach, w tej mierze zastrzega ona Chorwacyi zupełną swobodę. 2) Mianowanie ministra w Peszcie, jako pośrednika pomiędzy królem a rządem centralnym. Minister ten wraz z swoim personelem ma być jedynie krajowcem. 3) Niepodzielność kraju włącznie z Dalmacyą i Rieką (Fiume). 4) Wezwanie Węgrów do prawnego współdziałania względem przeprowadzenia wcielenia Dalmacyi i rozwiązania Pogranicza wojskowego. 5) Mowa, tak w kraju jak i przy ministerstwie sub 5 orzeczonem wyłącznie chorwacka. 6) Autonomiczny rząd krajowy dla spraw zastrzeżonych w §. 5 artykułu 42, 1861 r. ma być nienaruszony po wszystkie czasy, włączając w to i zastrzeżone w tym projekcie sprawy finansowe. 7) Oddzielenie godności bana od charakteru wojskowego. 8) Autonomiczny zarząd krajowy jest dla spraw własnych w obec wspólnego rządu centralnego samoistnym, i odpowiedzialnym. 9) Ban przewodniczy temu rządowi krajowemu i jest sejmowi kroacko-słoweńsko-dalmatyńskiemu odpowiedzialnym. 10) Ugoda ta wpisana być ma w obie księgi zakonu i zmienioną być może tylko za obo-

bo pańszczyznianych umysłach ducha obudzić, ogłasza—licytacyę. Ogłasza licytacyę dzierżawy każdego morga z osobna, choćby za najniższą cenę; licytacyą publiczną, przez dwór, na gruncie tego morga, który się licytuje, odbyć się mającą. Rozumie się samo przez się, że do tej licytacyi należeć mogą tylko włościanie dóbr Sztabińskich. Ale każdy włościanin może licytować morgi roli lub łąk, gdzie mu się podoba, czy to we wsi gdzie mieszka, czy gdzieindziej. Role licytują się na lat 6 lub 10, łąki zwykle tylko na rok 1. Samo widowisko licytacyi zgromadza ciekawych. Przed licytacyą świadomsie konkurenci oglądają glebę, przypatrują się jej, oceniają ją sobie. Za tem idzie narada, i przez badanie, przez współubieganie się, dusza od wiekówna sen skazana, budzić się zaczyna. Nuż radość tego, co tanio zalicytował. Nuż smutek tego, co się daleko w cenie zapędził. Brzostowski wyrozumiał, ale ścisły w wymiarze sprawiedliwości, folguje, dozwala spłaty drobnymi ratami; dozwala spłaty odrobkiem, ustanawia procenta amortyzacyjne. Ale jak sam umowy święcie dobowuje, tak żąda, aby i licytant święcie jej dobowywał. Pomiedzy warunkami licytacyi były i te: że licytant roli musi się trzymać kolei siewb płodozmianu; że ma nie tylko siać żyto i jęczmień, ale oraz sadzić kartofle; że czynsz dzierżawy będzie



pólnem porozumieniem się. 11) Wszystkie inne sprawy co do zarządu krajowego należą do sejmku chorwackiego.

Wiadomość podaną przez dzienniki wiedeńskie, jakoby nuncyusz papieżki msgr. Falcinelli, wręczyć miał p. Beustowi protest przeciw ustawom religijnym, potwierdza „Volksfreund“, dodaje jednak, iż nie jest to jeszcze prawdziwy protest, który dopiero nastąpi przy allokucyi Ojca św. na najbliższym zgromadzeniu konsystoryalnym. Protest ten założył nuncyusz tylko jako zastępca stolicy apostolskiej, nie mając wcale osobnego zlecenia występować przeciw „naruszeniu“ konkordatu.

Jak każdego tak i tego roku zarządzili uczniowie klas gimnazyów: katolickiego i ewangelickiego w Cieszynie, majówkę, w którym to celu odbyli dnia 20. bm. wycieczkę do Szybic, a w której również udział wzięło kilku zaproszonych w tym celu profesorów krajowców — między innymi i znany był pastor w Warszawie, ks. Otto. Właściciel pomienionej miejscowości, p. Glajcar, odstąpił przybyłym na dzień ten własne swe pomieszkanie, gdzie też bawiono się, śpiewano, deklamowano, jak zwykle w podobnych okolicznościach. Między innymi mowami, najświetniejszą była ucznia 6tej klasy, J. Krawczyka, Galicyanina, którą przyjęto hucznie oklaskami. Mowca przedewszystkiem wskazywał na zadanie, jakie sobie położyło Stowarzyszenie uczniów gimnazjum katolickiego, mianowicie: pielęgnowanie języka polskiego i literatury i szerzenie ducha narodowego pomiędzy ludnością wiejską, — w dalszej zaś mowie rzucił młody mowca króciuchny pogląd na naszą przeszłość i terażniejszość i zakończył nadzieją w przyszłość. Niewinna ta mowa, a tem bardziej niewinny i szlachetny cel rzeczonoego Stowarzyszenia rozjątrzyły jednak szanową „Neue fr. Presse.“ do tego stopnia, iż w zaciekłości swej rzuca się z bezprzykładną bezczelnością na najświętsze nasze uczucia, sztydzi z upadku Polski — a nakoniec, chcąc swym niecnym argumentacjom dodać jakowejś wagi i doniosłości, przekręca bezwstydnie słowa i myśl pomienionej mowy — i podsuwa Stowarzyszeniu temu tendencje panslawistyczne, moskiewskie, zapominając, że dopiero przed chwilą wspominała o wypowiedzianem w owej mowie odbudowaniu Polski, które to pojęcie, jak najbardziej sprzecznem jest z owem podejrzwanem dążeniem. Niemniej gniewa się dalej szanowna „Neue fr. Presse.“ na słuszną uchwałę presbiteriatu Cieszyńskiego, wskutek której z legowanych dla gimnazjum ewangelickiego stypendyów otrzymać może takowe taki tylko uczeń, który wykaże się biegłością w jednym lub drugim języku słowiańskim, i nazywa uchwałę tę „narodowościowem krętartstwem.“ Nie chcąc tu dodawać bliższych komentarzy, pytamy tylko „Neue fr. Presse.“ co też spowodować ją mogło do podobnych bezmyślnych ekspektoracyj? Nam zdaje się, że czcigodną „Neue fr. Presse.“ która jak wszyscy nasi liberały niemieccy ciągle jeszcze wiernie trzyma się owej niezapomnianej dewizy „divide et impera“ najbardziej niepokoi owa zgoda pomiędzy ludnością polską na Śląsku i w naszej prowincyi — w tem cała przyczyna jej niezadowolonia. Gdyby jednak „Neue fr. Presse.“ wiedziała, jak się tem nieśmiertelnie błażni, zaprzestałaby zapewne podobnych bezczelnych i bezmyślnych wycieczek, i nie drażniłaby i tak już dosyć rozjątrzonych umysłów.

Polska. Z Warszawy piszą pod d. 30. maja do „D. P.“: Wczoraj po południu dowiedziała się publiczność nasza z gazet niemieckich o dwóch

będzie nietylko w gotowym groszu, ale oraz kartoflami, w naturze; że licytanci niektórych łąk obowiązani będą, oprócz czynszu, lub w miejsce onegoż, dostawić dworowi pewną ilość siana w naturze; a co najważniejsza, że niedotrzymujący warunków poddaje się egzekucyi dworskiej, której dopełniali sołtysi przez fantowanie, a następnie przy licytację fantów we dworze.

Taki tryb postępowania potrzebował rozległej i troskliwej rachunkowości. Właśnie w tej Brzostowski, jako inżynier, szczególnie się odznaczał. Znając doskonale buchalteryę tak zwaną podwójną czyli włoską, zaprowadza ją własnoręcznie u siebie i do miejscowych okoliczności stosuje. Wszystkie jest obliczone, odmierzone, odważone, otaksowane; wszystko codziennie zapisuje się; zewsząd nadchodzi codziennie raport. Wszelka praca, wszelka robota nietylko człowieka, ale i konia lub wołu dworskiego, codziennie jest oceniona i zapisana.

Pola dworskie uprawiane są jużto parobkami, jużto najemnikami. Cenę pieszego dnia meżkiągo Brzostowski ustanawia w lecie na 40 gr., kobiecego na 25 gr., dziecko na 15 gr., i zaraz wszystko gotowizną płaci albo potrącenia w czynszu lub innej należności dozwala. Każdy licytant, każdy posiadacz chaty, każdy hutnik, popielarz lub węglarz,

telegramach z Gębina, przesłanych przez biuro Wolffa. Tutejsze biuro, jak mówią dzisiaj na miejscu, zakomunikowało hrabiemu Bergowi telegram z Wiednia, zaprzeczający dwom telegramom z Gębina i nadmieniający, że Langiewicz znajduje się w Carogrodzie. Telegram ten ma być zamieszczony w jednym tylko dzienniku rządowym, wychodzącym w języku moskiewskim.

Już z miejsca pewno otrzymaliście wiadomości o reformach prawosławnych w kościołach unickich. Na szczególną uwagę zasługują doniesienia półurzędowej gazety „St. Petersburgskija Wiedomosti“ — świadczą one bowiem, iż nie na żarty Moskale rozpędzają lud pobożny, modlący się po polsku. Pozwolicie mi przeto w dosłownym mniej więcej przekładzie przytoczyć doniesienia organu moskiewskiego. „W mieście Międzyrzeciu unicy śpiewali w kościele różańce po polsku, w skutek czego nastąpiły tam aresztowania. Mówią, że i w innych miejscowościach śpiewano po polsku, tłumacząc się, że nie umieją po rosyjsku. Do miasta Przegalin wysłano batalion piechoty dla uspokojenia tych niestrudzonych unitów, którzy trzy dni bez przerwy, w liczbie 200, dzień i noc śpiewali różańce. Znajdował się tam gubernator i oficer żandarmeryi z rewirowymi z Warszawy, oraz sotnia kozaków i 2 rotę piechoty z innego batalionu, nadeszłe tu wcześniej. Za danym przez naczelnika znakiem, kozacy z jednej a żołnierze z drugiej strony, rzucili się z hałasem do ogrodzenia kościelnego, w jednej chwili związali unitów i rzucili ich na ziemię; nieposłuszni usłuchali i śpiewanie ustało. Kobiet nie zwiazywano, tylko rozganiano. Zaczęto potem sprawdzać pochodzenie osób i przekonano się, że między unitami było wielu katolików. I jednych i drugich aresztowano. Naczelnik gubernii oświadczył, że uwolni tych, którzy okazażą skruchę, lecz wszyscy powiedzieli, że śpiewali i będą śpiewali; z tego powodu 40 aresztowanych odprawiono do Siedlec. Około trzech tygodni stało jeszcze wojsko w Przegalinach, Gęsiach i Osowie, i chodziło po polach i lasach, aby rozpędzać zgromadzających się tam unitów dla śpiewania różańców.“ Niezależnie od tych religijnych przesładowań, mówiono o powołaniu p. Frideriksa na prowincyę; rzeczywiście generał F. wyjeżdżał z Warszawy na dni kilka, a dziś zapewniają, że kilkadziesiąt osób z prowincyi przywieziono do miasta naszego. Za dni kilka obszerniejsze będą szczegóły, a o tych nie omieszkam wam donieść.

Moskiewski sposób szanowania własności powoli i do nas przychodzi; kilka dni temu policya przeszła wszystkie księgarnie warszawskie i odebrała egzemplarze dziełka p. t. „24 obrazki z dziejów polskich przez Wł. Anczyca, nakładem Gebetnera i Wolfa.“ Nadmieniamy, iż nie dano księgarzom żadnego wynagrodzenia za zabrane książki, i że dziełko było dwa razy cenzurowane w komitecie cenzury.

Gmina niemiecka z Wieluńskiego, wysłała delegacyę do kuratora naukowego p. de Witte, aby mogła za własne fundusze założyć gimnazjum. P. Witte, chociaż Niemiec, odpowiedział po moskiewsku, wyrzucając delegacyę za drzwi, iż im łąskę czyni, nie oddając ich oberpolicmajstrowi pod areszt, gdyż on nie może przyjmować na audyencyi nikogo, nie mówiącego po moskiewsku.

Francya. Sprawa Tunetańska została z tryumfem dla Francyi załatwioną. Dnia 30. maja przybył Kasundar osobiście w towarzystwie hr. Ruffa do konsula francuskiego w Tunisie dla do-

każdy dowozić drzewa lub węgli, każdy pracownik, sługa lub pomocnik, każdy najmniejszą styczność stale z dworem mający, posiada formalną książeczkę rachunkową z rubrykami: „Credit“ i „Debet“, i ma swe Konto w buchalteryi. Któż wyreczy dziedziwa w tak drobiazgowem, tak żmudnem a tak ważnem zatrudnieniu? kto będzie czuwał, aby nikt nie był pokrzywdzonym, aby każdego doszło co mu się należy?

Znalazła się małżonka jednego z oficyalistów, pani Rymaszevska, ta sama, o której nagrobku w Krasnymborze nadmieniałem. Nadobna ta osoba, wyższemi obdarzona zdolnościami, zasiadła (jak widziałem nieraz we Francyi lub w Anglii) z piórem w rękę, w kancelaryi Cisowskiej za księgami buchalteryjnymi, i była pierwszą po Brzostowskim opiekunką i orędowniczką wszystkich.

Księgi buchalteryjne wzrosły wkrótce niesłychanie. Brzostowski obznajomiwszy się z metallurgią, postanowił w dobrach swych założyć fabrykę zelaza. Staranne poszukiwania wynalazły w borach rude; była też i w sąsiednich dobrach do nabycia. Na około huty szklanej, o pół mili na zachód Cisowa, Brzostowski zbudował był kilkanaście domków dla hutników i rzemieślników. Teraz wymurował dom fabryczny, w którym umieścił tak zwa-

rażenia mu ratyfikowanego przez beja układu. Żądania Francyi zostały tedy spełnione całkowicie a konsul francuzki natychmiast wywiesił pawilon poselstwa i zagał napowrót przerwane z rządem Tunetańskim stosunki.

W Izbie prawodawczej toczyły się obrady nad prawem o zgromadzeniach, tudzież nad ustanowieniem robotniczych kas z zabezpieczenia. Na posiedzeniu 29. maja przyjęto cztery pierwsze paragrafy ustawy dotyczącej tego ostatniego, nader ważnego przedmiotu. Artykuł pierwszy rzeczonyj ustawy, określający cel, tej wielce dla klas robotniczych i niezamożnej ludności zbawiennej ustawy, brzmi jak następuje:

„Pod gwarancją państwa ustanawia się:

1. Kasa zabezpieczenia, mająca wypłacać w razie śmierci zabezpieczonego, lub jego spadkobiercy prawnego sumę mającą się oznaczyć na podstawach objętych w art drugim.

2. Kasa zabezpieczenia w razach nieszczęśliwych wypadków celem wypłacania osobom zabezpieczonym, które z powodu klęsk w zawodzie rolniczym lub przemysłowym poniesionych stały się raz na zawsze niezdolnymi do pracy, dożywotniej pensyi i dla udzielania wsparcia wdowom i sierotom pozostałym po zabezpieczonych, którzy przy pomienionych sprawach życie utracili.

Dalsze uchwalone artykuły orzekają, że udziału w zabezpieczeniu nabywa się przez wpłatę jednorazowej lub też corocznej premii. Aby nabyć prawo do zabezpieczenia, potrzeba opłacić premię, przynajmniej na lat dwa przed śmiercią. Suma zabezpieczona na jedną osobę, nie może być wyższą jak 3000 franków. Ustawa ta jest pięknym przykładem troskliwości prawodawstwa o los stanów robotniczych, będących podwaliną dobrobytu każdego społeczeństwa.

Mowę ministra stanu Rouhera o wolności handlu rozrzucono po wszystkich departamentach Francyi w 300.000 egzemplarzach.

Niemcy. Nie tylko w Hanowerze ale o wiele więcej jeszcze w Szlezwiku i Holsztynie objawia się powszechna niechęć ludności do służby w wojsku pruskim. Okazało się to w rażący sposób przy tegorocznym poborze. W Flensburgu z 977 obowiązków do poboru, stanęło zaledwie 240, a pomiędzy tymi tylko 27 zdalnych do służby wojskowej. Największą część schroniła się do Danii. W innych okręgach stanęło do poboru 978, z których tylko 83 znalezione do uzdolnionych służby. W ogóle z 1955 obowiązków, stanowiło się do poboru tylko 783 — a zamiast spodziewanego kontyngensu 1000 ludzi, zdołano wynaleźć zdolnych do służby tylko 119. Liczby te świadczą najwymowniej o usposobieniu Szlezwiczian względem pruskiego rządu.

Książę Lichtenstein uczynił pierwszy pomiędzy mocarstwami krok do powszechnego rozbrojenia. Dając mianowicie z siebie godny naśladowania przykład dbałości o uporządkowanie skarbu i równowagę w budżecie, rozpuścił całą swą armię, składającą się z dziewięćdziesięciu żołnierzy, znalazłszy, że armia ta zbyt skarb państwa obciąża.

Grecya. Sprawa kandyjska wprawia w niemoty kłopot rząd grecki. Kandyjczycy uważają się za należących do królestwa greckiego od czasu, jak rząd tymczasowy powstańczy, dekretem z dnia 2 września 1866 orzekł połączenie wyspy z Grecyą. W wykonaniu tego dekretu wystali obecnie Kan-

ny wielki piec do topienia rudy i gisernię, czyli fabrykę odlewów zelaza i innych metali, używając do tego robotników częścią z pobliskich Prus Wschodnich, częścią z ludności Sztabińskiej. Lano przedewszystkiem kociołki i garnki żelazne, kotły, sagany, rondle, tygle, łyżki, widelce, moździerz, lichtarze i różne inne wyroby, od krucyfiksów do dzwonów, od gwichtów do sztchet, od drobnutkich Napoleonów lub książąt Poniatowskich, do okazałych pomników i nagrobków z lanego zelaza; a gdy Brzostowski wprawił już ludzi swoich do formowania różnych śrub, kół i narzędzi, a drzewa w lesie było podostatkiem, odważył się, przy pomocy majstra Franke, powołać i do budowy różnych narzędzi i machin rolniczych, jakoto: młockarni, młynków ręcznych do mielenia, manezów, młynków do czyszczenia zboża, także do gatunkowania krup, sieczkarni, szatkownic, drenarek, tarek do tarcia buraków, pługów szkockich, wozów gospodarskich, machin do mieszania mąki razowej do chleba, magłów do bielizny, pras litograficznych, sikawek ręcznych, pomp tłoczących, olearni, walcowni i t. d.

dyoci swych posłów do parlamentu greckiego. Posłowie ci przybyli do Aten, a skoro tylko na ląd grecki wstąpili, powitano ich szeregami świetnych demonstracji, stwierdzających bratnie greckiej ludności uczucia dla Kandyotów. Rząd grecki nie może dopuścić, aby posłowie powstańców zasiedli w Izbie, nie chcąc się narazić na nieprzyjemne wystąpienie Turcyi, mającej za sobą groźne innych mocarstw poparcie. Z drugiej zaś strony nie dopuściwszy reprezentantów Kręty do Izby, narazi się ministerstwo obecne na całą nienawiść stronnictw narodowo liberalnych i całej sprzyjającej Kandyotom ludności. Wszystkie dzienniki podniosły jednomyślnie już głos, że tylko Izba sama ma prawo rozstrzygać w tym wypadku, tak jak przy sprawdzeniu wyborów, w zwykłej kolei rzeczy. Rząd grecki znajduje się więc z tego powodu w niezmiernie niepożądanym położeniu, postawiony pomiędzy wymaganiami legalności i dyplomacji z jednej a obawą ściągnięcia na siebie powszechnej niechęci z drugiej strony.

Lecz i z innego jeszcze, mianowicie z ekonomicznego zapatrując się stanowiska, ponosi Grecya ogromne ciężary z powodu powstania kandyjskiego. Oto w samych Atenach znajduje się w chwili obecnej niemniej jak 12.000 wychodźców kandyjskich, żyjących tutaj po większej części kosztem rządu i mieszkańców ateńskich. Pomimo wszelkich starań komitetu zaopatrzenia, niepodobna dostarczyć wielkiej liczbie dostatecznego utrzymania. Śród nękanym niedzą i głodem wybuchły rozmaite choroby i szerzą się zagrażając całej ludności. Tyfus i ospa gęsią się pomiędzy tymi nieszczęśliwymi i powszechnie obawiają się, że przy nadchodzących upałach, epidemie mogą zastraszać przybrać rozmiary. Aby temu choć w części zapobiedz, postanowiono 2.000 z nich przewieźć do Korfu; ale żaden z nich niema ochoty rozłączać się ze swymi spółwyciecznikami i na dalsze puszczać się tułactwo. W ogóle znajduje się obecnie w całej Grecyi 50.000 wychodźców kandyjskich, a z tego co się wyżej powiedziało, łatwo pojąć, jak opłakane jest ich położenie, pomimo serdecznej gościnności, z jaką ich Grecy przyjmują, dając tem chlubny przykład patriotyzmu i sympaty dla tułacznej swej braci.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Próba gaszenia pożarów. Wczoraj o godz. 6. wieczorem odbyła się pod Stryjską rogatką próba gaszenia pożarów za pomocą now wynalezionej przyrządu, napełnionego rozczynem wodnym preparatu chemicznego, który ma własność spiesznego gaszenia najwzrostniejszego ognia. Dwa stosy smolnego drzewa, oblane olejem skalnym, były na próbę ogniową przygotowane. Drugi stos był nierównie większy i prawie z belek złożony. Gdy ogień rozniecony został a płomienie sięgały wysokości czteropiętrowej, wtedy dwóch pomocników każdy z przyrządem na plecach przystąpili do gorejących belek i poczęli gasić. W przeciągu dwóch minut, ogień został ugaszony. Przyrząd ten jest bardzo pojedynczy: stanowi go na łokieć wysoka a ćwierć łokcia średnicy okrągła blaszana konew, z jednym tylko na cał szeroki otworem, do którego przysrubowana jest gutaperkowa rura, która wypuszcza z siebie płyn do gaszenia przeznaczony. Przyrząd ten w stosunku swej pojedynczości jest za drogi, albowiem znawcy orzekli, że sikawka za 18 zlr. prawie tę samą usługę oddać może! My uznaliśmy praktyczność tego wynalazku, albowiem z przyrządem tym na plecach dostać się można w każde miejsce, dokąd sikawka przystępu mieć nie może, jednak byłoby do życzenia, aby ceny były przystępniejsze, coby z obopólnym pożytkiem tak dla wynalazcy jak i dla interesantów wypadło.

* Kolej konna. Jeden z radnych miasta nowy przedłożył ma projekt, dotyczący kierunku, w którym przebiegać ma projektowana kolej konna we Lwowie. Projekt ten jest ze wszęch miar pożyteczny tak dla miasta jako i dla przedsiębiorców. Dworzec kolei ma być postawiony na placu Maryackim, tuż przy wałach Hetmańskich. Od dworca biegłyby pociągi po nad pomostem wybudować się mającym nad Peltwią do dworca zbudowanego przy placu Gołuchowskiego, odkąd znów dzieliliby się kolej na dwie odnogi, jedna do dworca kolei krakowsko-czerniowieckiej na Grodeckiem, druga do dworca kolei brodzkiej na Żółkiewskiem. Pokrycie Peltwi pomostem dawno jest pożądane i oczekiwane, a to tak ze względów sanitarnych jako też i dla upiększenia miasta; co się zaś dotyczy przedsiębiorstwa kolejowego, miałyby ono swoją własną żadnej przeszkody nie napotykającą kolej nad pomostem peltewskim wzdłuż spacerów, które następczalyby ciągłych ochotników do przejazdu, byle cena przejazdu była jak najtaniej obliczona: w miesiącu np. po 10 cent. do dworców po 15 c. Wybudowanie pomostu nad Peltwią na kamiennych podmurowaniach, wynosi może do 50000 zlr. wcale nie zbyt wielką sumę dla przedsiębiorców kolei, zwłaszcza gdyby się do tego nieco Magistrat przyczynił.

* Schwytnie are sztanta w krynolinie. Podczas pożaru, wybuchłego d. 3. bm. na Zamarstynowie, pracowali w pobliżu najęci aresztanci przy budowlu domu. Korzystając z nieuwagi dozoru policyanta, który się na

ogień zagapił, trzech umknęło bez śladu, jeden tylko mniej szczęśliwy, pomimo dowcipnego pomysłu zdobycia wolności, uległ fatalizmowi, i w sposób wcale pocieszny dostał się napowrót w opiekuńcze mury Brygitek. Obawiając się, ażeby nie był poznany w ubiorze areztanckim, wykrada w nocy z 4. na 5 z pomieszkania urzędnika mieszkającego na Stryjskim przedmieściu garderobę kobiecą i inne przedmioty, które natychmiast spienięża, zostawiając sobie jeden garnitur. Przekonany, że krynolina i welon ukryją go do niepoznania, przebiera się za damę i zaczyna używać spacerów. W tym stroju napotyka go w bardzo rannej godzinie patrol policy, mając mniemaną damę za kobietę lekkiego życia, aresztuje ją i prowadzi na policję. Tu wyjawia się metamorfoza, a z pod krynoliny i welona wyłazi zbiedz areztant i świeżo zasądzony złodziej.

* Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę: 1) rządcy szpitalu powszechnego we Lwowie z płacą 630 zlr. i emolumentami. 2) Kontrolora z płacą 525 zlr. z emolumentami. Podania mają być wniesione do 15. lipca do dyrekcji szpitalu powszechnego.

* Obrazki paryżkie. Bolesławita, który w „D. P.“ pisze fejleton „Ze Świata“, tak nam kreśli prześlizczony obrazek z życia paryżkiego: Pola elizejskie, lasek bułoński, przedstawiają czarodziejski widok młodej wiosny wyelegantowanej i sztuką upięknionej. Środkiem alei lasku bułońskiego powoli sunie powóz, w którym siedzą mężczyzna i kobieta... Jestli to ojciec i córka, czy chory, któremu towarzyszy siostra miłosierdzia?

W rysach człowieka tego widać wyczerpanie zupełne, ale ten trup żywy jeszcze, z którego myśl uleciała, został wydłutowany jej dłońią z posagowym wyrazem pełnym znaczenia... Czoło to świeciło niegdyś idea, usta drgały życiem, w zgasłych oczach paliła się dusza oskrzydłona poezją... Dziś na obrzękłych policzkach, w ciężko zwieszonych powiekach, na pomarszczonej skórze okrywającej czaszkę, widać tylko ruinę spustoszoną, straszną, smutną... człowieka, któremu za karę Pan Bóg kazał się przeżyć... Ciało to jeszcze się porusza... ale duch co niem władat... uleciał... za tajemnicze wrota drugiego świata. — Powóz przebiega ulicę lasku... Kobieta z troskliwością wpatruje się w swego towarzysza... on drzemie błogo nie dając życia znaku... czasem się usta porusza... nie śpi, nie marzy... vegetuje... żyw jest a umarły. Po twarzy niewiasty lzy płyną, smutno jest patrzeć na trupa... ale gdy zastygnie ciało, cieszym się myślą niemierności duszy... tu... dręczyć się trzeba jakby niewolą jej, przykutej, w niedołączym, dogorywającym organizmie. Proudhon cynicznie mówił o nas, że umrzeć nie umiemy, bo nie chciał widzieć, że odmłodzeni nowe rozpoczynamy życie — o tym człowieku... rzechy trzeba, że i żyć nie umiał i żyć nie potrafił... Powóz powraca z przejażdżki... staje przed małą willą bluszczem okrytą, kobieta wysiada... starzec pozostał w powozie... wyjść z niego nie chce... Martwy, słucha prośb... namów... błagania prawie... jakby nie słyszał lub nierozumiał. Zrozpaczona niewiasta nie wie co począć, naostatek zbliża się do ucha jego i szepta: Na obiad będą raki i szparagi...

Oko omdlałe zajaśniało, trup ożył... człowiek wstał o swej sile i wszedł do małego domku. Jedno czem go obudzić można, to jeszcze... żołądek... Wszystko umarło w nim, apetyt żyje. Ten biedny upadły... jest to poeta, którego pieśni powtarzała cała Francya... wielbiła Europa, jest to mąż, co na chwilę losy kraju trzymał w rękę a przez nie mógł na świat oddziałać, jest to historyk, pisarz niewyczerpany... jest to jednym słowem ów Alfons de Lamartine, którego wszyscy znacie, ale Lamartine w r. 1868... mieszkający w domku darowanym mu przez miasto, żyjący z jałmużny ofiarowanej mu przez Francya...

Kraków dnia 4 czerwca 1868.

(?) Po odbytych egzaminie w szkole Czernichowskiej przesyłam Wam kilka słów z pominięciem zwykłych frazesów pochwalnych, pomimo że wiele bardzo podrzędnych szczegółów na uznanie zasługiwałyby mogło.

System jednakowo tej szkoły jest tak zgubnym, że wszelkie usiłowania dyrekcji albo też nauczycieli, tylko na niekorzyść ogółu rolników obrócić się muszą.

Najpierwej zniewolony jestem wypowiedzieć otwarcie moje zdziwienie, jak dzisiejszy dyrektor, p. T. Niewiadomski, człowiek znany choć z umiarkowanych ale zawsze demokratycznych zasad, może przykładać rękę swoją do dzieła, niemającego pod takimi warunkami najmniejszej przyszłości.

Szkoła rolnicza, jak Czernichowska, jest anomalia w Europie.

Pomimo dziennie dwunastokrotnego wzywiania Ducha świętego, pomimo litanii, koronek i spowiedzi, młodzież z tej szkoły wychodzi ciemna i połowicznie wykształcona, niezdolna do prowadzenia cokolwiek większego gospodarstwa, zanadto zarozumiała, żeby się zadowolnić skromnym a tak potrzebnym w kraju obowiązkiem karbowego.

Towarzystwo rolnicze krakowskie, przyjmujące dla świętej zgody wszystko za swoje i za dobre, co tylko pod firmą pewnych powag wychodzi, przyjęło również en bloc ustawy zakładu rolniczego Czernichowskiego zredagowane przez ludzi, którzy ani własnych dzieci, ani najbliższego pojęcia o pedagogii niemają. Drakońskie paragrafy teje

ustawy, grożą wydaleniem za najmniejsze przewinienia, a w bieżącym roku był wypadek, że kilku najpilniejszych i najmoralniejszych uczniów komitet Towarzystwa z tej przyczyny wydalił był zmuszonym, że ci przeciw brutalnemu postępowaniu nauczycieli osobistą skargę do komitetu zanieść się ośmielili.

Kuratorya szkoły, w której postanowieniach właściwy kurator najmniejszego udziału niebierze, nie trzymając się żadnych w dzisiejszym stuleciu używanych zasad pedagogii, doprowadziła do tego, że uczniów między 14 a 15 rokiem z dzisiejszym w kraju zwykłym wykształceniem i dobrymi świadectwami, do zakładu przyjmować niemoże, i chętnieby ich w niższych warstwach włościństwa szukała, gdyby ci którzyś dla siebie w tem ujrzeć chcieli, iż po 4letnim wydatku około 600 zlr. ujrzą swoich synów wykształconych na karbowych lub parobków!

Niejestem zdania tych członków Towarzystwa rolniczego, którzy niewidząc potrzeby rygoru wojskowego, utrzymują, że czynności gospodarskie w stajni i w polu zabierają zanadto wiele czasu i nadwężają niepotrzebnie siły uczące się młodzieży. Przeciwnie, niemieckie i francuzkie zakłady podobne, niewidzą w robotach folwarcznych nic ubliżającego. I uczniowie Czernichowskiej szkoły rolniczej niepowinni wstydić się wyrzucania lub nakładania oborniku, mycia krów i tym podobnych zatrudnień — ale żeby tylko dla zabicia czasu mitrzyć siły uczących się robotami najmniejszej styczności z rolnictwem niemającymi, żeby rygiorem niesumiennym, służącym tylko dla protekcji nauczycieli bez odpowiedniego wykształcenia zabijać rozwinięcie umysłowe, żeby moralnym batogiem wydalania lub padania do nóg kształcić młodych ludzi nie na przychylnych dla swoich chlebobadców oficjalistów, ale na ludzi, pełnych zarozumiałości, fałszu i obłudy — to nie jest do darowania.

Większość Towarzystwa rolniczego krakowskiego, światła i postępową, widzi te błędy, a przecież nie ma odwagi cywilnej wystąpić otwarcie przeciw systemowi, który Bogu dzięki nietylko ze szkół rządowych ale nawet ze szkół, kierowanych przez następców św. Łojoli, po większej części dawno już ustąpił.

Owoż powinnością jest Towarzystwa rolniczego krakowskiego, powinnością jest Wydziału krajowego, sprzeciwić się temu, by zakład z funduszów publicznych utrzymywany, służył za ostatni przytułek ciemnocie na obszarach ziemi polskiej.

Z Izby sądowej.

Nieostrożność powodem okropnego wypadku. Antoni Pigulski, gospodarz w Mijanowiskach, 28 lat, polecił swemu 9letniemu pasierbowi; aby wylazł na stryszek stodoły i mu prosiankę zrzucił. Chłopiec przy zapadłym już zmroku miasto teje poczęł zrzucić siano. Pigulski tedy, aby mu wskazać, gdzie się prosianka znajduje, rzucił widłami we właściwe miejsce, zawoławszy wpierw, aby się chłopiec na bok ustąpił. Widły jednak trafiły chłopca w skronie, przedziurawiły kość i ugrzęzły w mózgu. Chłopiec padł krwią zboczony i mimo wszelkiego ratunku w kilka dni potem Bogu ducha oddał. Pigulski stawał na 3. b. m. przed sądem krajowym we Lwowie skazany na 3 miesiące; ścisłego areztu z dwurazowym postem w każdym tygodniu, przyjął wyrok

Ostatnie wiadomości.

Praga 4. czerwca. „Pokrok“ zmmieszcza dzisiaj „nieodwołalne warunki ugody“ ze strony narodu czeskiego. W nich żądają Czesi nowych ustaw zasadniczych, oddania całego prawodawstwa z wyjątkiem spraw państwa, sejmowi czeskiemu, i odpowiedzialnego ministerstwa czeskiego w Pradze. — „Narodni Listy“ omawiają również ugodę z Niemcami. Żądają one uregulowania interesów narodowych na podstawie prawa, mocą którego każdy naród stanowi sam o sobie, i to przez instytucje podobne do konstytucji szwajcarskiej. Uniwersytet prazki rozdzielonym być ma na dwa instytuty, ustanowionym być ma sąd wyższy czeski, itd.

Peszt 3. czerwca. Madarasz ukończył już swoją podróż agitacyjną. Przedłożył on sejmowi petycję, zaopatrzoną w tysiące podpisów o przywrócenie ustaw z 1848 roku.

Peszt 4. czerwca. „Szazadunk“ uważa żądania deputacyi regnikolarnej chorwackiej (podajemy je dzisiaj pod rubryką: „Austria“; prz. red.) jako zgodliwe, odstąpienie jednak Rieki za niemożliwe.

